

STEFAN SAWICKI

## NORWIDA WYWYŻSZENIE TRADYCJI

Znaczenie słowa „tradycja”, często powracającego w tekstach Norwida, mogą przybliżyć początkowe wersy IV pieśni *Rzeczy o wolności słowa*:

[...] MĘDRZEC-PUSTELNIK, wszędzie znaczy jedno!...  
Ten dziś w Indiach za główną tradycję uważa,  
Że sam syla bę świętą ustawnie powtarza,  
[...]<sup>1</sup>

Tradycja łączy się dla Norwida z powtarzalnością i ciągłością. Powtarzanie utrwała to, co powtarzane i przekazywane. Utrwała w autentycznej postaci. Norwid uznaje przy tym wiarygodność tradycji niepisanej, wydaje się nawet, że ją preferuje. Solidaryzuje się ze zdaniem Wergiliusza, że wiersze sybillińskie „[...] umyślnie były rzeczy nie pisane, lecz przez oralne staranie wybranych mężów w życiu utrzymywane, aby tym wierniej przechowywały się i udzielały, [...]”<sup>2</sup>. Motywacją zachowywania tradycji, wierności w stosunku do niej, jest dla poety wartość tej tradycji, w tym przypadku nawet jej świętość, przynajmniej dla tego, kto ją świadomie utrwała i przekazuje.

Tradycja dla Norwida jest więc – wykorzystując tu znaczenie tego słowa pojawiające się i w innych kontekstach – przekazywanie z pokolenia na pokolenie tekstów, obyczajów, wierzeń, przekonań, postaw, zdarzeń, umiejętności, z dbałością o ich tożsamość oraz w przekonaniu o ich ważności i wartości. Czasem akcentuje poeta samą czynność przekazywania, czasem podkreśla to, co przekazywane. Tradycja jest bowiem dla niego procesem złożonym.

Takie rozumienie tradycji nie odbiega w tym, co istotne, od słownikowych znaczeń tego słowa w połowie XIX w. *Słownik wileński* rozumie tradycję jako

<sup>1</sup> Wszystkie cytaty w artykule pochodzą z wydania: C. Norwid. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1–11. Warszawa 1971–1976 (dalej cyt. PWSz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, druga bądź kolejne – strony).

<sup>2</sup> C. Norwid. *Milczenie*. PWSz 6, 247.

„przekazanie ustne jakiej wiadomości z dawnych czasów, podanie”. W *Słowniku warszawskim* czytamy: „podanie, sposób, droga, którą wiadomości i przekonania zakorzenione przechowują s[ię], przechodzą z pokolenia na pokolenie”. Podobnie w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*: 1. znaczenie – „Podanie, opowieść przekazywana drogą ustną zwykle z pokolenia na pokolenie”; 2. znaczenie – „Dziedziczona z pokolenia na pokolenie kultura duchowa narodu”. Słowo „tradycja”, które jeszcze u Lindego ograniczało się do znaczenia kościelnego („podanie nauki kościelnej krom pisma”), nabrało później, również u Norwida, znaczenia bliskiego temu, jakie wiążemy z nim obecnie.

Na tym tle intryguje niezwykle wysoka ocena roli tradycji przez Norwida. Norwid bowiem wiąże ją w *Garstce piasku* z definicją człowieka, chciałby przypisać jej funkcję tego, co logika określa jako „differentia specifica” pojęcia: „Wiedz, że to przez t r a d y c j ę wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych [...]”<sup>3</sup>. Podobne stanowisko, jeszcze wyraźniej dyferencjalne, zajmuje poeta siedem lat później w liście do Juliana Fontany, pisany prawdopodobnie w marcu 1866 r.

Nawet co do różnicy pomiędzy zwierzętami a ludźmi zacny Kopczyński powagą swoją nie wystarcza – albowiem któż wierzy, że różnimy się, ludzie od zwierząt, rozumem i mową??? kiedy my mamy (oprócz słowa i ducha) tenże sam rozum i też samą mowę, co zwierzęta, jeno w stopniu wyższym. Zaś różnimy się POSTĘPEM i TRADYCIĄ!<sup>4</sup>

Tradycja sprzężona została tu z postępem. Wydłużyła się jej czasowa perspektywa. Nie ulega jednak wątpliwości, że w obu przypadkach uznana została za główny element wyróżniający człowieka jako gatunek „homo sapiens”, i to w opozycji do tych poglądów, których przedstawicielem stał się w liście „zacny Kopczyński”, a które posiadały nie byle jaki, bo od Arystotelesa utrwalający się autorytet.

Niepokoi pytanie: Co jest istotną przyczyną tej wysokiej oceny tradycji, tak wysokiej, że potrafi zakwestionować przyjmowane powszechnie określenie człowieka jako „animal rationale”?

Wydaje się, że dwa tropy mogą nas zbliżyć do odpowiedzi na to pytanie. Pierwszy wiąże się z zaufaniem Norwida do tradycji jako źródła wiedzy o rzeczywistości, drugi – ze sposobem istnienia, jaki przypisywał Norwid tradycji.

Tradycja była dla Norwida niewątpliwie wiarygodną informacją o świecie i człowieku. Przede wszystkim jedną z form utrwalających przeszłość, historię.

<sup>3</sup> C. Norwid. *Garstka piasku. Legenda*. PWSz 3, 250.

<sup>4</sup> PWSz 9, 208.

[...] mało

Albo zupełnie historii nie mamy:  
 Prócz kilku kronik – tego, co zostało  
 Gdzieś w pamiętnikach, i tego, co znamy  
 Tradycją – tudzież świetnych Lelewela  
 W *Konsyderacjach* kilku kart, i onych  
 Maurycego fragmentów natchnionych...

[...]

O historii (*Dialog*), w. 17–23

Tradycja jest tu równorzędnym elementem szeregu, obok kronik, pamiętników, pism Lelewela i Mochnackiego.

Była jednak ona dla Norwida również znakiem rozumienia rzeczywistości przez tych, którzy ją inicjowali i którzy byli jej wierni.

[...] metoda samejże logiki-ścisłej, a którą się uważa za ostatnie kryterium, [...] bywa [...] ograniczoną względem rzeczy lub sfer, które częstotliwie tradycja i nieledwie że onejże naiwności daleko lepiej poznała i znać podawa. Wskroś rzeczy świata tego i jakoby prostogłędniej się kierując<sup>5</sup>.

Chodzi o poznanie bezpośrednie i syntetyczne, wolne od logicznych repartycji i zubożającej pedantycznej precyzji, często intuicyjne, przejawiające się w zwyczajach, postawie, geście, obrazie. Interpretacja tych znaków przeszłości utrwalo-nych przez tradycję powinna być głównym zadaniem zarówno Norwidowego dziejopisa, archeologa, jak i antropologa. Nie doprowadzi do zrozumienia przeszłości żaden historyczny czy archeologiczny „inwentarz”. Smutną refleksją o współczesnych Norwidowi archeologach kończy się poemat *Epimenides*:

[...] z tej ruiny,  
 Miary, napisy, garnki i otrzaski ćwieka  
 Starego – i pogniłe zebrawszy wawrzyny,  
 Nic – nic nie zaniedbano – nic – – – – –  
 – – – – – oprócz człowieka!  
 w. 238–241

To, co między innymi zarzuca Norwid *Składowi zasad* Mickiewicza, to tendencja do „[...] wyniszczenia wszelkiej tradycyjnej Ojczystości: Ojczyzna [dla A. M.] jest to miejsce tylko, ale czasu w niej nie ma – jest to tylko miejsce najpróżniejsze – najpiękniejsza arena”<sup>6</sup>. Pamiętamy poszerzające horyzonty

<sup>5</sup> C. Norwid. *Assunta (czyli spojrzenie)*. Poema. PWSz 3, 296 (przypis).

<sup>6</sup> List do Józefa Bohdana Zaleskiego z 24 kwietnia 1848 r. PWSz 8, 62. Norwida krytykę *Składu zasad* Mickiewicza omawia wszechstronnie (w aspektach: religijnym, historiozoficznym i narodowym) A. Walicki w artykule *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli*. W: tenże. *Między filozofią, religią i polityką*, Warszawa 1983, s. 197–212.

czasowe *Mojej ojczyzny* Norwida. Dotarcie do tego, czym był człowiek w czasie i kim jest człowiek ponadczasowy, ma być ostatecznym celem każdego badania znaków przeszłości.

Interesował w niej Norwida głównie moment wyjściowy: początek. To, co było „na początku”, miało dla niego walor autentyczności. Stale demaskował semantyczny pozór słów, wyrażań, symboli, odsłaniał ich „wygłos-pierwszy” wierząc, że zbliża się przez to do oznaczanej nimi rzeczywistości. W *Sztuce w obliczu dziejów* [...] zajmowały go „pierwo-liczby”, „pierwo-głosy”, „pierwo-kształty”, „pierwo-barwy”. Odrębne rozważania poświęcił „prototypom formy”<sup>8</sup>. Ocalenia szukał w powrocie do źródeł, w ochronie źródeł, w pracy u źródeł<sup>9</sup>. Czasy pierwotne, „legendarne”, pojawiają się w jego twórczości jako lepsze, bardziej autentyczne, bliższe prawdy o losie człowieka. Prawdy tej szukał w mitach i legendach. „Ja we wszystkie legendy wierzę – wierzyć jest: w i s t o c i e c z y t a ć!” – zwierzał się na rok przed śmiercią Leonardowi Niedźwieckiemu<sup>10</sup>.

To poszukiwanie prawdy w tym, co dawne, łączyło się u Norwida z fascynacją Biblią, tym zwłaszcza, co o człowieku mówią jej księgi początkowe, przypisywane Mojżeszowi. Tradycję Mojżeszową uznawał zresztą poeta za główną tradycję ludzkości. Jej jakby zastępczym odpowiednikiem była tradycja prometejska<sup>11</sup>.

Ale tradycja nie tylko była niezbędna do zrozumienia przeszłości, stawała się konieczna dla każdego „dziś”, zwłaszcza dla jego pełnego zaistnienia. Przymnijmy znany wiersz *Przeszłość*:

## 1

Nie Bóg stworzył przeszłość, i śmierć, i cierpienia,  
Lecz ów, co prawa rwie;  
Więc – nieznośne mu dnie;  
Więc, czując złe, chciał odepchnąć spomnienia!

## 2

Acz nie byłże jak dziecko, co wozem leci,  
Powiadając: „O! dąb  
Ucieka!... w lasu głąb...”  
– Gdy dąb stoi, wóz z sobą unosi dzieci.

<sup>7</sup> *Sztuka w obliczu dziejów jako „Syntetyki” księga pierwsza*. PWSz 6, 265–295.

<sup>8</sup> [*Prototypy formy*]. PWSz 6, 297–308.

<sup>9</sup> Zob. List do Władysława Bentkowskiego [z końca maja 1857 r.] PWSz 8, 307.

<sup>10</sup> List do Leonarda Niedźwieckiego [z ok. 12 sierpnia 1882 r.]. PWSz 10, 182.

<sup>11</sup> Zob. *Tęcza*, w. 43–51 oraz *Rzecz o wolności słowa*, V, w. 1–18.

Przeszłość – jest to dziś, tylko cokolwiek dalej:  
 Za kolami to wieś,  
 Nie jakieś tam coś, gdzieś,  
 Gdzie nigdy ludzie nie bywali!...

Zatrzymajmy się chwilę nad często cytowanym sformułowaniem: „Przeszłość – jest to dziś, tylko cokolwiek dalej”. Przeszłość trwa, jest w istotny sposób obecna, zaprzeczając jakby samej sobie, w każdym kolejnym „dzisiaj”, które ją tylko modyfikuje, nawet jeśli jej zaprzecza. Bez przeszłości „dziś” jest niemożliwe do pomyślenia. Nie do pomyślenia jest więc także człowiek każdego „dzisiaj” bez własnej tradycji, zwłaszcza bez uświadomionej tradycji. O jak daleko sięgającą tradycję chodzi, bynajmniej nie ograniczoną tylko do dosłownego „wczoraj”, wskazuje początek wiersza. Przypomniana została „genesis” człowieka, jego pierwotne przeznaczenie do pełnego szczęścia – bez śmierci, cierpienia i... przeszłości. Dzisiejsza „condition humaine” uwarunkowana jest przekroczeniem prawa na początku, czymś, co stanowi archetyp ludzkiej hybris. Wspomnień raj utraconego i świadomości wszystkich konsekwencji tej utraty nie może człowiek odepchnąć, gdyż byłoby to próbą zamykania oczu na własną egzystencjalną rzeczywistość. Żadna ucieczka nie zmieni naszego statusu: człowieka niepełnego, naznaczonego piętnem braku, cierpienia i przemijania. Uciekając oddalamy się tylko od własnej rzeczywistości, ale jej nie zmieniamy. „Dąb stoi”, tylko „wóz z sobą unosi dzieci”. To słowo „dzieci” nie jest, naturalnie, przypadkowe. Dziecinadą bowiem jest każda próba ucieczki od prawdy o sobie. Byliśmy w przeszłości i musimy być świadomi jej obecności w każdym naszym „dzisiaj”. Świadomość ta dotyczy, naturalnie, nie tylko upadku, również możliwości powrotu. Semantykę raj utraconego dopełnia nieustannie w twórczości Norwida semantyka krzyża.

[...]

Albowiem krzyż jest życie już wiek dziewiętnasty:  
 Nowina! – którą przecie z najweselszym żalem  
 Maryje i Salome, trzy święte niewiasty,  
 Przyniosły były jeszcze – tam, do Jeruzalem!...

[*A Pani cóż ja powiem?...*], w. 13–16

Nowinę tę wielka tradycja Kościoła przekazuje ludziom poszukującym sensu. Norwid rozumiał dzieje człowieka w perspektywie historii zbawienia.

Warunkiem dojrzałego człowieczeństwa jest dla poety świadomość pierwotnego przeznaczenia człowieka, jego aktualnej skażonej kondycji i nadziei, jaką przynosi tajemnica paschalna. Tylko tradycja, i to tradycja sięgająca początku, może zaspokoić potrzebę tej świadomości, głodu wiedzy o sobie samym. Trzeba się na tę tradycję otworzyć, chcieć ją przyswoić. Kirkor w Norwidowej inter-

pretacji *Balladyny* godny był poznać tajemnice Pustelnika (uosobienia Tradycji sięgającej początków narodu), ponieważ był człowiekiem, „[...] u którego Dziś jest jeszcze historią”<sup>12</sup>.

Doskonałym wzorcem włączania przeszłości w terażniejszość, uobecniania przeszłości – poprzez tradycję – w życiu człowieka, jest msza święta – „[...] ofiara ciągła i P a s c h a na stole...” (*Pascha (Fraszka)*, w. 6). Człowiek winien na jej podobieństwo, w miarę swych możliwości, przywracać w sobie obecność czasu, który odszedł. Norwidowa metafora „M s z a-dziejów” swoim „tertium comparationis” obejmuje – jak sądzę – nie tylko dopełniające się w „historii-piątki” cierpienia Chrystusa, lecz również uobecniający się ciągle czas Jego ofiary<sup>13</sup>.

Przypomnijmy jeszcze cytowany wcześniej fragment listu do Juliana Fontany, w którym Norwid obok tradycji wymienił również postęp jako zjawisko, które różni człowieka od zwierzęcia. Może to dziwić, gdyż Norwid bardzo krytycznie zwykł mawiać i o postępie, i o modelu związanej z nim cywilizacji<sup>14</sup>. Chodziło mu jednak wówczas o postęp „sam w sobie”, rozumiany jako sloganowe hasło, łudzące bezkrytycznie i naiwnie szczęśliwą przyszłością. Postęp istotny jest nie tylko możliwy, ale i konieczny. Bez postępu wszystko „uformalnia się” i martwieje. Postęp jest jednak uwarunkowany dla Norwida łącznością z tradycją, „oświeconym konserwatyzmem”, który „[...] podejmuje z przeszłości tradycyjnej to pogłównie, co postępowym lub nasiennym w ziarno postępowe leżało w historii, i sposobem tym legalizuje i miarkuje pochód naprzód, a otacza szacunkiem źródła w przeszłości”<sup>15</sup>. Co więcej, postęp jest często tylko doskonaleniem, czasem wręcz odsłanianiem (odkrywaniem) zagubionej tradycji. Rafael tak określa uniwersum swojej sztuki: „Jak Kolumb, świat odkryłem, ufając tradycji”<sup>16</sup>. Wszystko, co postępowe, musi być równocześnie tradycyjne, z tym że najbardziej wartościowy nurt tradycji wiązał Norwid z chrześcijaństwem. Tej tradycji po prostu ufał.

[...] tylko u narodów, których istota tradycyjnego wątku, tak na polu cywilnym, jak i na polu religijnym jest jedną i tą samą – tylko, mówię, u ludów, których byt równocześnie i bliźnię co z Chrześcijaństwem się rozpoczął; tylko, powtarzam, u tych ludów wierzę w możebność natchnień postępowo-tradycyjnych<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach. Do M... S... O „Balladynie” (dodatek)*. PWSz 6, 469.

<sup>13</sup> Por. A. Dunajski. *Chrześcijańska interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida*. Lublin 1985 s. 137–142.

<sup>14</sup> Por. choćby wiersz *Sieroctwo z Vade-mecum*.

<sup>15</sup> C. Norwid. [Znicestwienie narodu]. PWSz 7, 91.

<sup>16</sup> *Rozmowa umarłych*, w. 66.

<sup>17</sup> List do Aleksandra Jełowickiego z lutego (?) 1862 r. PWSz 9, 14.

To przedłużenie czasowej perspektywy tradycji nie tylko na „dziś”, lecz i na „jutro”, można by, idąc stylistycznym śladem Norwida, wyrazić sformułowaniem, że dziś jest to przyszłość, tylko cokolwiek bliżej. Albo skupiając się na „obecności”, powtórzyć za poetą, że „[...] każdy moment życia jest ciągłą przeszłością i przyszłością, i każde dziś jest ciągle wczora i jutro... [...]”<sup>18</sup>.

Problematyka tradycji tak była zresztą silnie obecna w myśli Norwida, że gotów był on sprowadzić do niej nie tylko postęp, lecz nawet – oryginalność. Określił ją, zwracając się – swoim zwyczajem – ku etymologii, „s u m i e n n o ś c i ą w o b l i c z u ź r ó d e ł”<sup>19</sup>. Oryginalność była dla niego wiernością dla „źródeł” własnej osobowości, a szukać ich trzeba nie tylko w konkretnym człowieku, lecz również w całej jego historycznej i gatunkowej przeszłości, nachylając się ku „źródeł źródłu”. Przeciwwstawia Norwid oryginalność naśladownictwu, lecz nie tradycji, która staje się – paradoksalnie – konieczną drogą do oryginalności, do rozpoznania tego, co najbardziej „moje”. A oryginalność z kolei jest warunkiem prawdziwego czynu, którego nie ma bez odniesienia „do naj-z-bożniejszych klejnotów tradycji, jakie Ojcowie podali [...]”<sup>20</sup>. Tradycja ma być wierną towarzyszką człowieka, chronić jego autentyczność, aby w końcu drogi mógł w pełni rozpoznać siebie samego. Jest nurtem tożsamości w dziejach człowieka. Gdy tej podstawy tożsamości zabraknie, powstaje tragiczna próżnia:

[...] w tej próżni zrodzone pokolenie – między przeszłością a przyszłością nie złączonymi niczym... czymże w rzeczywistości ma pozostać?... aniołem, co przelata – upiorem, co przewiewa – zniewieściałym niczym... męczennikiem... Hamletem...<sup>21</sup>

Pisał Norwid, prawdopodobnie w lutym 1865 r., do Mariana Sokołowskiego:

[...] przeszłość nie jest to coś, jakieś, ale jest to obecność warunkowa, swoje ZAWSZE mająca<sup>22</sup>.

„Zawsze” jest atrybutem wieczności. Tradycja ocalająca przeszłość stara się nam tę wieczność już tu przybliżyć. Wiąże się to z drugim, wspomnianym na początku, tropem interpretacyjnym – ze sposobem istnienia tradycji.

Tradycji przypisuje Norwid niematerialne, duchowe, używając jego własnego określenia, „mistyczne” istnienie. To, co z niej widoczne, to jej wcielenia, które zmieniają się, nawet przemijają, nie bez tragicznych nieraz konfliktów

<sup>18</sup> List do Konstancji Górskiej [z początku 1857 r.]. PWSz 8, 303.

<sup>19</sup> *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach*. PWSz 6, 423.

<sup>20</sup> C. Norwid. *O tzninie i czynie. Do M..... wtóry list*. PWSz 7, 56.

<sup>21</sup> C. Norwid. *Promethidion. Epilog*. PWSz 3, 466.

<sup>22</sup> PWSz 9, 166.

socjologicznych i psychologicznych. Ona natomiast trwa i ocala. Jej byt jako „ciało nieśmiertelne” przeciwstawiony może być „ciało śmiertelnemu”<sup>23</sup>. Można by też odnieść do niej Norwidową metaforę „[...] niewidzialnego miasta, którego charaktery ludzi strzegą” – z *Garstki piasku*<sup>24</sup>. Jako zbiorowa pamięć tego, co było wartością, staje się tradycja zapowiedzią zmartwychwstania. Norwid nazywa to zmartwychwstaniem historycznym. Po śmierci człowieka pozostają i istnieją nadal duchowe wartości, które wytworzył. Odnosi się to zwłaszcza do wielkich ludzi historii. Sokrates „[...] żyje do dzisiaj już w tym zmartwychwstaniu historycznym, które jest promieniem przez szczeliny z tego świata wnikałym”.

[...] człowiek coraz więcej zmartwychwstający coraz więcej i śmierć pokonywa za przykładem Zbawiciela świata, który zwyciężył śmierć<sup>25</sup>.

Jak się znowu odbywa sprawa historycznego zmartwychwstania, to codziennie każdy z żyjących widzieć może we wpływie, jaki wywierają mężów wielkich postaci przykładami, wiedzą przez nich zdobytą i historycznymi następstwami prac przed wiekami rozpoczętych – jako życie, w sztuce zaś i dziełach sztuki – jako postać<sup>26</sup>.

Proponuje Norwid chrześcijańską interpretację horacjańskiego „non omnis moriar”. Zmartwychwstaje przy tym w tradycji nie tylko to, co wielkie. Tradycja podejmuje także i scala kumulujące się wartości z poziomu „drugiego pisania historii”. Ich ogół tworzy całość moralną narodu.

Ale wartości te mają nadto swój udział, są obecne w zmartwychwstaniu eschatologicznym. Tradycja jest więc nie tylko trwającą przeszłością i sytuacją wyjściową dla przyszłości. Również przybliżeniem teraźniejszości innego wymiaru, antycypacją wieczności. Zmartwychwstanie historyczne jest szczeliną, przez którą możemy obcować z tymi, którzy odeszli, ale ono samo jest, przypomnijmy, „[...] promieniem przez szczeliny z tego świata wnikałym”. Kanał komunikacji między dawnymi, nowymi i przyszłymi laty staje się w interpretacji Norwida „naczyniem wierności” ludzkich wspólnot: żywych i umarłych, czyli „tych, co już u Ojca sprawie służą”<sup>27</sup>. Odstania poeta możliwość rozumienia kultury poprzez przewyciężający czas i przestrzeń chrześcijański dogmat o obcowaniu świętych. Bo Norwidowa tradycja bliska jest temu, co zwykliśmy nazywać kulturą w rozumieniu aksjologicznym. W każdym razie jest jej

<sup>23</sup> Zob. C. Norwid. *Niewola. Rapsod*. PWSz 3, 366.

<sup>24</sup> Zob. PWSz 3, 251.

<sup>25</sup> C. Norwid. [*Zmartwychwstanie historyczne*]. PWSz 6, 609.

<sup>26</sup> Tamże s. 610.

<sup>27</sup> C. Norwid. *Słowo zgody. List z emigracji*. PWSz 7, 45. Por. nawiązujące do Eliadego określenie tradycji jako „eksperymentalnej wieczności”; J. Szacki. *Tradycja. Przegląd problematyki*. Warszawa 1971 s. 267.



zasadniczym tworzywem. W tej perspektywie nabiera wyjątkowego znaczenia zarówno dla trwania narodu, jak i dla egzystencji „wiecznego-człowieka”.

\*

Powróćmy jeszcze do punktu wyjścia. Przywołany na początku cytat z *Garstki piasku* został nieco okrojony. Dla lepszego zrozumienia myśli Norwida trzeba ten fragment przypomnieć w pełniejszym kontekście.

V

„Jesteś dziś urodzony, który jeszcze nie wie, przez co człowiek się różni od zwierzęcia, a pamięta, czym do aniołów był podobnym, i uśmiecha się matce, nic nie mówiąc – i piękny jest w nieświadomości swojej, ale nie można zostawić go samego.

VI

„Wiedz, że to przez tradycję wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historii się oderwał, dziczeje na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę zamienia się<sup>28</sup>.

Człowiek rodząc się ma w sobie – mówiąc językiem współczesnym – zakodowane to, że jest Bożym obrazem. Ale równocześnie nosi w sobie tragiczny ślad pierwotnej dezintegracji, której nie jest świadomy; „[...] nie można [więc] zostawić go samego”. Dla pełnego rozwoju jego człowieczeństwa konieczna jest pamięć początku, „prologu”, a następnie historii ludzkości, której sens przywraca krzyż, oraz świadomość wartości, którym człowiek – mimo różnych dewiacji – starał się być wierny. Mówiąc z romantyczną skłonnością do uosabiania zbiorowości, konieczna jest zgodność z „sumieniem historii”. Pisał Norwid do Michała Kleczkowskiego:

Twoja dyplomacja jest faktów, rzeczy żywych, moja – pryncypiów, rzeczy umartwych!  
Ja się pytam tradycji dziejów i pryncypiów Królestwa Niebieskiego, kiedy Ty – żyjesz!<sup>29</sup>

Oderwanie się od sumienia dziejów wykorzenia człowieka, pozbawia go tożsamości, w końcu degraduje do poziomu zwierząt.

Norwid rozumiał tradycję aksjologicznie. Łączył ją z prawdą, wolnością, świętością. Sprzyjał nie tylko „sumienności dodatniej”, lecz i „dodatniej” tradycji. Dlatego atakował wszystko, co utraciło motywację, co stawało się martwym zwyczajem, co – podtrzymywane – było świadectwem braku odwagi i wyczucia nowych potrzeb. Chłostał obyczaje przeciw-człowiecze, ukazywał tragiczne skutki bezkrytycznego trwania przy martwej tradycji przez Indian (*Praca*). Ewokując w *Kleopatrze i Cezarze* świat starożytnego Egiptu, wskazywał na wy-

<sup>28</sup> PWsz 3, 250.

<sup>29</sup> List do Michała Kleczkowskiego z 6 maja 1858 r. PWsz 8, 338.

naturzenia kastowego obyczaju, którego symbolem był pełen „trumiennej treści” testament Auleta. Ludożerstwo nazwał w *Ostatniej z bajek* „potworną tradycją”. Należał do poetów, którzy najlepiej się czują, gdy uderzają w coś, co stawia opór. Swoją „walką z formą”, destrukcją tego, co skamieniałe, sprzeciwem wobec „anty-tradycji” chciał oczyścić tradycję autentyczną, odślonić jej najbardziej wartościowe nurty. Sięgał przy tym do tradycji „ostatecznej”, surowej, ale też i nobilitującej ludzkość.

Ona bowiem stoi na straży „majestatu człowieka”. Zachowuje jego pamięć o „raju utraconym”, o ostatecznym celu ludzkiego życia, o tym, że mimo ciągłych „historii-piątków” jest właśnie CZŁOWIEKIEM. Staje się tradycja wstępem do zmartwychwstania i trwania wiecznego. Nie tyle decyduje więc o odrębności człowieka jako gatunku, nie tyle odróżnia go – jak sugerował Norwid – od zwierząt, ile wyróżnia spośród wszystkiego, co żyje na ziemi. Norwidowe wywyższenie tradycji jest równocześnie wywyższeniem człowieka.

\*

Słowem najczęściej przeciwstawianym „tradycji” jest „postęp”. Opozycja „tradycja” – „postęp” zaznaczyła się wyraźnie na przełomie wieków XVIII i XIX, po Wielkiej Rewolucji Francuskiej<sup>30</sup>. Okazała się wyjątkowo trwała, mimo że stale atakowano któryś z jej członów. Romantyzm np. walczył z tradycjami oświeceniowymi i klasycystycznymi. Równocześnie jednak sięgał do tradycji bardziej dla siebie autentycznych: średniowiecznych, ludowych, tych, które pozwalały na silniejsze wyeksponowanie wyobraźni, uczucia, wreszcie do przeżyć religijnych: Nie przypadkiem początki romantyzmu łączy się z twórczością Chateaubrianda, zwłaszcza z jego *Génie du Christianisme*, podkreśla się wyjątkową rolę Biblii w tym okresie<sup>31</sup>. Wielu totalną religijność uważa za cechę naczelną romantyzmu<sup>32</sup>.

Norwid nawiązywał całym swoim pisarstwem do chrześcijańskich tradycji romantyzmu. Starał się znaleźć dla nich nowe sposoby artykulacji i ekspresji, równocześnie troszcząc się o ich szeroko interpretowaną katolicką autentyczność. W tym nurcie myślenia i przeżywania trzeba rozumieć stosunek Norwida do tradycji. Pojmował ją nie tylko w duchu chrześcijańskim, ale wręcz biblijnie, czyniąc jej centrum biblijny obraz człowieka i jego przez teologię biblijną odsłanianą historię.

Wydaje się zresztą, że samo Norwidowe wywyższenie tradycji miało swe źródło w chrześcijaństwie. Z jednej strony poeta, jako gorliwy czytelnik wcze-

<sup>30</sup> Zob. Szacki. *Tradycja* s. 29, 70.

<sup>31</sup> Zob. A. Merdas RSCJ. *Łuk przymierza. Biblia w twórczości Norwida*. Lublin 1983; M. Sekrecka. *Chateaubriand jako teoretyk i krytyk literacki*. Lublin 1958.

<sup>32</sup> Zob. Z. Stefanowska. *Norwidowski romantyzm*. „Pamiętnik Literacki” 59:1968 z. 4 s. 3–23.

snochrześcijańskich autorów, mógł się bezpośrednio zapoznać z wielką rolą tradycji w Kościele pierwotnym: z ustnej tradycji apostoelskiej wyłonił się przecież cały Nowy Testament, a potem utrwalająca się tradycja interpretacyjna starała się zachować jego autentyczne rozumienie. Z drugiej strony żył Norwid w czasach, gdy obowiązywały uchwały Soboru Trydenckiego, który przeciwstawiając się protestantyzmowi, Tradycję uznał autorytatywnie za równorzędny Pismu świętemu przekaz Objawienia. Norwid podzielał z Kościołem, z którym czuł się związany, to wielkie zaufanie do Tradycji.

Wydobywanie z niej treści żywych, interpretowanie i reinterpretowanie ich dla współczesności, wiązanie tej interpretacji z tym, co przyszłościowe i rzetelnie postępowe, czyni z Norwida kogoś bliskiego XX-wiecznej hermeneutyce teologicznej:

Teologowie wszystkich wyznań uświadamiają sobie dzisiaj coraz wyraźniej, że Tradycja jest pełnym dynamizmem, żywym i nigdy nie zakończonym procesem, ustawicznie otwartym na przyszłość Kościoła<sup>33</sup>.

Ale sposoby docierania przez poetę do tego, co żywe, mimo również aktualnego dla nas wydźwięku, zdają się wskazywać – jako na źródło inspiracji – na tzw. tradycjonalizm XIX-wieczny, którego najbardziej zdecydowanym przedstawicielem był Louis Gabriel de Bonald. Uważał on, że Bóg „na początku” główne prawdy o rzeczywistości zawarł i ujawnił ludziom w języku i że prawdy te są przez tradycję przekazywane z pokolenia na pokolenie. Docieranie do prawdy, do Bożego słowa, winno się więc dokonywać przez odsłanianie pierwotnych znaczeń słów i pojęć.

Tout s'explique ou peut s'expliquer dans l'hypothèse d'une première langue donnée à un premier homme, parlée dans une première famille, et transmise de génération en génération à tous ses descendants<sup>34</sup>.

Szczególnie charakterystyczne dla Norwida jest wiązanie tradycji ze zmarłychwstaniem: historycznym, a zwłaszcza eschatologicznym. Poeta starał się, jak wiadomo, interpretować wszelkie zjawiska w dwóch wymiarach: horyzontalnie i wertykalnie. Był bowiem głęboko przekonany, że prawda domaga się perspektywy całości, że rozpoznanie całości jest zawsze koniecznym warunkiem każdej prawdy. Również tej, która dotyczy tradycji<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> W. Hryniewicz OMI. *Rola tradycji w interpretacji teologicznej*. Lublin 1976 s. 25.

<sup>34</sup> Cyt. za: S. Szymecki. *Révélation et Tradition chez de Bonald*. P. II. Paris 1961 s. 268–269. Na zależność Norwida od tradycjonalistycznej myśli francuskiej zwracał już uwagę K. Be-reżyński w rozprawie *Filozofia Cypriana Norwida*, Warszawa 1911, s. 10–11.

<sup>35</sup> Za pomoc w zbieraniu materiału do tego artykułu dziękuję uczestnikom prowadzonego przeze mnie seminarium magisterskiego w r. akad. 1989/90.

NORWID'S ELEVATION OF TRADITION

SUMMARY

In his prose poem *Garstka piasku* Norwid credits tradition with the role of the differentia specifica of the concept "man". This article sets out to show that his aim was not to address the problem of the differentia specifica, but to emphasize the importance of tradition for man. Its importance is twofold: (1) by preserving knowledge of what was "in the beginning", tradition is the most fundamental source of knowledge about reality, including man himself; (2) tradition makes possible man's "historical resurrection", which in Norwid's view is linked with the eschatological resurrection. Norwid's "elevation of tradition" grew out of the religious currents of Romantic thought, especially the so-called 19th century traditionalism (De Bonald), and of the poet's own reflections: he sought inspiration in Christianity to interpret all things from the perspective of the whole.

Trans. Adam Pasicki